Nr. 557. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 29 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . . 30 K — h	rocznie . . . 36 K — h
kwartalnie . . 7 „ 50 „	kwartalnie . . 9 „ — „
miesięcznie . . 2 „ 50 „	miesięcznie . . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:	na prowincji:
poranny . . . 3 halerze	poranny . . . 6 halerzy
popołudniowy 8 halerzy	popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta".

Ciężkie oskarżenie.

Lwów 27 listopada.

Dzisiejszy *Czas* zamieszcza na czele numeru artykuł, zajmujący prawie całą pierwszą kolumnę, a nadesłany mu z Warszawy. Artykuł, pisany widocznie przez osobę, doskonale obeznaną ze stosunkami, jakie zachodzą pomiędzy politykami polskimi w Królestwie a rządem rosyjskim, — dowodzi, na podstawie dosłownych cytatów ze *Słowa Polskiego*, z *Dniewnika warszawskiego*, a niemniej zestawieniem faktów z niedawnej przeszłości z tem, co czyni się dzisiaj, — dowodzi, powtarzamy, że cała działalność polityczna grona ludzi, którzy przybyli ostatnimi laty do Galicji i tutaj wszczęli politykę tz. „wszechpolską", opiera się nietylko na „kulcie kłamstwa", ale także na planach i tendencjach, które muszą wywołać najwyższą grozę i niepokój, jeżeli są chociażby tylko w części prawdziwemi.

Uderzają one tak silnie w podstawowe zasady naszego bytu narodowego i politycznych dążności całego narodu — że nad zarzutami, zamieszczonymi w dzisiejszym *Czasie* żaden Polak, dbały o los społeczeństwa i Ojczyzny, nie może przejść w milczeniu do dziennego porządku.

Warszawski oskarżyciel zarzuca przedewszystkiem „Wszechpolakom", a specjalnie organowi ich, *Słowu Polskiemu*, że systematycznie i z planem prowadzą politykę okłamywania opinji publicznej w Galicji, co do wypadków, ludzi i spraw w królestwie.

Zarzut ten uzasadnia autor szeregiem dosłownych cytatów ze *Słowa polskiego*, których bądź proste kłamstwo, bądź naiwność i brak logiki wykazuje w sposób dosadny. Jest to, doprawdy, przykry obraz sprzeczności i złośliwego fałszu, którym organ stronnictwa wojuje w sposób taki, jak dziecko, bawiące się ogniem. Tak np. z okazji pobytu ministra Plewego w Warszawie, *Słowo polskie* donosi rzekomo stamtąd, że ani jeden z „ugodowców" polskich, „literalnie nikt nie udał się do niego z przedstawieniem istotnych potrzeb kraju, istotnego stanu rzeczy, palących niedomagań i braków". (Nr. 529 *Słowa polsk.*)

A już w kilka dni później (nr. 539), ten sam korespondent podaje „najdosłowniej" rozmowę Plewego „z jednym z najwyższych matadorów ugodowych" o spokoju w kraju, o niebezpieczeństwie powstania, o książce Scriptora, więc o różnych sprawach publicznych.

„Ciekawa tylko rzecz — pyta autor — kto wszechpolskiemu korespondentowi zwierzył się ze szczegółów rozmowy „najdokładniej"? Matacz ugodowy, czy rosyjski minister spraw wewnętrznych?"

W dalszym ciągu wykazuje autor z ogromną siłą przekonania, w jaki sposób powstają korespondencje warszawskie w *Słowie Polskiem*. Otóż oryginalne korespondencje z Warszawy zamieszcza *Dziennik Poznański*. Redakcja *Słowa Pol.* bierze te korespondencje, cokolwiek je przekręca, trochę naciągnie i podaje, jako głos polskich „ugodowców," z którym polemizuje. Na tej zasadzie *Słowo Polskie* orzekło, jakoby „ugodowcy" warszawscy pozyskali żydów o to, że przeszkodzili urzeczywistnieniu „najlepszych chęci Plewego względem samorządu Warszawy."

„Pytałem — pisze korespondent *Czasu* — przynajmniej z 10 „ugodowców", czy co o tej kombinacji słyszeli, czy im kiedy z jakiego powodu takie „zdanie" przychodziło do głowy? Nikomu, nigdy! Dotarłem wreszcie do kogoś, co w sprawie urządzeń miejskich rozmawiał bezpośrednio z ministrem: o niczem podobnem wzmianki nie było"*).

Korespondencja *Czasu* zawiera jeszcze wiele dowodów bądź sprzeczności, bądź rozmyślnego kłamstwa, uprawianych w rzekomych korespondencjach *Słowa Pol.* z Warszawy. Przypomnimy np. naiwne wywody o rzekomych przyczynach zakazu dziennikom warszawskim pisania o sprawach ruskich w Galicji, przyczem twierdzono, iż rząd rosyjski sprzyja ruchowi ukraińskiemu w Galicji!

Ale po tych licznych sprostowaniach, korespondent *Czasu* przechodzi do sprawy stosunku Wszechpolaków do sfer rządu rosyjskiego w Królestwie.

Sprawa to równie tajemnicza, jak ważna.

Oto w nrze 532 z 14. b. m. *Słowo polskie* pisze:

„Były niegdyś złote czasy w prasie warszawskiej, gdy uznanie ze strony urzędowego moskiewskiego organu było hańbą dla pisma polskiego. Opinja odczuwała to dobze, że *Warszawkij Dniewnik* gotów zawsze popierać to, co interesom polskim jest przeciwne.

„Obecnie rozczulająca wprost jednomyślność, z jaką występują: *Warszawskij Dniewnik*, *Kraj* i tygodniki postępowe pod skrzydłami opiekuńczemi p. Emausskiego (główny cenzor) nikogo ani dziwi, ani zastanawia. Celem pocisków zaś, w który wymierzano najtęższe działa sfederowanych hufców, to są Wszechpolacy, którzy bronią interesów polskich w Galicji wschodniej".

Wobec takiego stanowiska prasy i wśród inteligencji warszawskiej krążą najfatalniejsze opinje".

Przytoczywszy ten ustęp, autor artykułu wydobywa z niedawnej przeszłości fakta, które brzmią tak sensacyjnie, że nie ośmielamy się nawet wysnuwać dzisiaj wniosków, co cisną się pod pióro.

*) Do sprawy korespondencyj *Dziennika Poznańskiego*, które *Słowo Polskie* uważa za akcję „ugodowców", możemy i my dorzucić słówko wyjaśnienia, które wykazuje, że pp. Wszechpolacy albo nie rozumieją treści tych korespondencyj, albo rozmyslnie ją przekręcają. Korespondent *Czasu* pisze, że nie wie, kto zamieszcza listy z Warszawy w *Dzien. Pozn.* Owóż, my wiemy i z całą stanowczością twierdzimy, że nie jest nim żaden „ugodowiec", lecz, przeciwnie: zasadniczy wróg polityki ugodowej.
Red. „Dzien. Pol."

Powtarzamy je bez komentarza:

„Były niegdyś złote czasy w prasie warszawskiej, gdy uznanie ze strony urzędowego moskiewskiego organu było hańbą dla pisma polskiego".

Hańbą! — zapamiętajmy to słowo.

Otóż, naprawdę, raz tylko jeden istniała te jednomyślność, isniało nawet wspólnictwo między pismem polskiem w Warszawie a *Dniewnikiem*. Pismo to było przez lat kika benjaminkiem *Dniewnika*. Cytował je niemal co tydzień, a czasem i częściej, chwalił, polecał, pieścił się z niem. A działo się to nie w czasach ostatnich, kiedy *Dniewnik* stał się pismem niemal obojętnem pod względem politycznym, ale w latach od 1889 do 1892, to jest za Hurki, za redaktorstwa wroga zajadłego, prof. Kułakowskiego.

A wiecie, co to było za pismo? Ówczesny *Głos*! A wiecie czyim organem był *Głos* wtedy? Tego niktby nie zgadł. P. Jana Popławskiego-Jastrzębca, pra-wszechpolaka, od którego pismo i tendencje przejął nieco później p. Zygmunt Wasilewski, dzisiejszy drugi kierownik i naczelny redaktor *Słowa polskiego!*

To nieprawdopodobne, bardzo nieprawdopodobne! A jednak to prawda, niewątpliwa prawda: Nigdybym też nie ważył się jej głosić, gdybym miał tylko moralną pewność, choćby najbezwzględniejszą. Ale ja mam dowody materjalne pod ręką i w ręku.

Odsłonię tylko maleńki koniuszek tej prawdy, w punkcie najbardziej dziś interesującym.

W numerze 281 z r. 1887 *Dniewnik Warszawskij* oświadczył:

„Ze swojej strony zauważyć musimy, że w całej prasie polskiej takie bezstronne i słuszne poglądy na stosunki polsko-ruskie w Galicji wypowiada sam tylko *Głos*".

Pan Popławski, pan Wasilewski, tak dziś łatwo, tak hojnie szafują hańbą za mniemaną jednomyślność z *Dniewnikiem* w sprawie ruskiej; jakże więc ominąć pytanie: czy oni sami czuli wówczas hańbę własną, gdy przez lat 3 czy 4 trwali naprawdę w jednomyślności z *Dniewnikiem* i to w niejednej sprawie — oni, mężowie niepohamowanych uczuć wszechpolskich, oni, mężowie niepokalanej cnoty narodowej! Gdzie dziś chowają hańbę ówczesną? Tak nie dawną?

Ktoby chciał sprawdzić cytatę, znajdzie przytoczony ustęp we wskazanym nrze z dn. 23. grudnia 1889 r. (4. stycznia 1890 r.) str. 4, szpalta 2; tytuł artykułu „Polskaja pressa".

W artykule *Głosu*, który tak przypadł do serca ówczesnemu *Dniewnikowi*, p. Popławski, czy Wasilewski upewniał: „Nigdy nie przestaniemy powtarzać, że zaostrzeniu stosunków polsko-ruskich w Galicji winni sami tylko Polacy!" Prócz tego, jeden z tych panów dowodził, że gdyby społeczeństwo polskie w Galicji miało choć odrobinę zmysłu politycznego, gdyby umiało patrzeć w przyszłość, to niedopuściłoby do zatargu z Rusinami.

Widzimy, że pewność siebie tych panów była wówczas taka sama, jak dziś.

Ktoby się już zabrał do sprawdzania w *Dniewniku*, to niech jeszcze w tymże roczniku przeczyta sobie objawy jednomyślności politycznej panów Kułakowskiego i Popławskiego w nrach: 61, 72, 102, 115, 117, 204, 266 i innych. W roczniku następnym doczekał się p. Popławski pochwały od *Dniewnika* (nr. 43) „za słuszną ocenę reform w kraju nadbałtyckim." A reformy te, to była rusyfikacja!

Wszakże to p. Popławski tak nastawał na ks. Stojałowskiego, za jego chęć korespondowania do tego samego *Dniewnika*, który z jego własnych, p. Popławskiego, artykułów w *Głosie* korzystał, niby z najlepszego, najmilszego współpracownika.

Korespondent warszawski *Słowa Polskiego* biada jeszcze: „Na ogół nie znają tu ludzie stosunków galicyjskich, wiedzą tylko z pism postępowych, że Galicja jest krajem nędzy i ciemnoty, jęczącym pod uciskiem Stańczyków."

A jak myślicie, kto najwięcej nawymyślał Galicji, kto ją szkalował bez ustanku, kto spotwarzał jej przedstawicieli? *Głos*, gdy na czele jego stał p. Popławski, a potem p. Wasilewski. I za to też otrzymali niejedną gorącą pochwałę w *Dniewniku*.

Oto, wszechpolacy!"

Padły ciężkie zarzuty! Padły słowa tajemnicze, których wyjaśnienia domaga się całe społeczeństwo polskie w Galicji, pozostające pod uczuciem najwyższej grozy i niepokoju o działalność ludzi, co tu wśród nas, tajemnicze rozbilj namioty!

Z dalekiego Wschodu.

Ogromnie gmatwa się sprawa zatargu Japonji z Rosją o Mandżurję i Koreę. Jeden dzień zapowiada już, już — wojnę, drugiego dnia znowu depesze uspokajają świat, że różnice między dwoma współzawodnikami o chińską skórę już wyrównane na drodze dyplomatycznej. Tymczasem ton jednej i drugiej prasy wskazuje, że wrzenie umysłów w Japonji bynajmniej się nie uspokoiło. Świeżo przynosi *Nowoje Wremia* wieści na temat zatargu japońsko-rosyjskiego.

Nowoje Wremia powiada, że pewne uspokojenie, jakie zapanowało na dalekim Wschodzie, już minęło i nanowo

„wybuchła zapalczywa agitacja, podgrzewana w znacznym stopniu przez złoto zagraniczne."

Prasa japońska hałasuje znowu o planach zaborczych Rosji, a że wobec przestrzeni, dzielącej Japonję od Europy, gazety japońskie dochodzą późno, więc użyto innych sposobów, mianowicie puszczania, za pomocą telegrafu, różnych sensacyjnych informacyj.

Niedawno głoszono o wkroczeniu chińskiego generała Juan-szy-kaja do Mandżurji, co okazało się bajką wierutną. Obecnie głoszą o zajęciu przez Japonję portu w Korei Y-czu.

Now. Wremia mniema, że i ta pogłoska jest fałszem.

„Istotnie wrogowie Rosji stają się popchnąć Japonję do kroku wyzywającego, ale trudno przypuścić, żeby rząd japoński zdecydował się na wyzwanie i postawienie na kartę losów swego państwa".

„Zajęcie portu Y-czu byłoby takiem wyzwaniem nietylko ze względu na koncesję leśną, udzieloną Rosji przez Koreę, lecz i dla tego, że rzeka Jalu, z której wyjście zamyka port Y-czu, stanowi granicę pomiędzy Mandżurją a Koreą.

„Zajęcie tego portu byłoby faktem, którego Japonja nie mogłaby niczem usprawiedliwić i następstwa jego stałyby się nader smutnemi dla państwa mikada.

„Jeśli Japonja chce wojny, to może posunąć się aż do tego kroku nieroztropnego, ale rząd japoński musi rozumieć, że wojna z Rosją może być korzystną jedynie dla wrogów Japonji, którzy pragną osłabienia jej i przeszkodzenia w wysunięciu się na wybitne stanowisko na arenie polityki międzynarodowej.

„Interesy Rosji i Japonji na Dalekim Wschodzie nie są tej natury, żeby nie mogły być doprowadzone do zgody zupełnej, tak nieodzownej dla powodzenia każdej z obu stron. Rząd japoński winien o tem pamiętać".

Zasiłki na cele artystyczne.

W budżecie krajowym na rok 1903 i 1904 przeznaczył Sejm po 6000 kor., czyli razem 12.000 do dyspozycji wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy następujące zasiłki, które płatne będą w części w r. b., w części zaś w roku 1904.

Helena Flakowiczówna ze Sanoka na kształcenie się w szkole sztuk pięknych w sztuce stosowanej w przemyśle artystycznym 200 kor. Anna Ziembicka na kształcenie się w malarstwie w Dreźnie 400 koron. Marja Karpińska z Krakowa na kształcenie się w malarstwie 200 kor. Uszer Zelig Deligtisch z Krakowa na kształcenie się w malarstwie 400 kor. (na rachunek tego zasiłku otrzymał już 100 kor.) Jerzy Merkel ze Lwowa na kształcenie się w malarstwie 200 kor. Antoni Sowiński z Drohobycza 800 kor. na kształcenie się w rzeźbieniu ołtarzy i ikonostasów cerkiewnych. Józef Kaniak ze Lwowa na kształcenie się w malarstwie w Pradze 400 kor. Stanisław Czajkowski z Krakowa na kształcenie się w malarstwie 200 kor. Tymon Niesiołowski z Krakowa na kształcenie się w malarswie 200 kor. Jan Grondalczyk z Krakowa na kształcenie się w malarstwie w Dreźnie 300 kor. Stanisław Ostrowski ze Lwowa na kształcenie się w rzeźbiarstwie 400 koron. Iwan Trusz malarz ze Lwowa na podróż artystyczną na Krym 800 koron (otrzymał już na rachunek zaliczkę 500 koron.) Włodzimierz Konieczny z Zakopanego na dalsze kształcenie się w rzeźbiarstwie 800 kor. Michał Kowal z Krakowa na dalsze kształcenie się w malarstwie 300 kor. Juliusz Holzmüller ze Lwowa na kształcenie się w malarstwie w Krakowie 300 kor. Marja Czaykowska na kształcenie się w rytownictwie w miedzi w Paryżu 400 kor. Modest Sosenko na kształcenie się w malarstwie w Paryżu 400 koron. Roman Volpel ze Lwowa na kształcenie się w malarstwie 200 koron. Czesław Muszyński ze Lwowa na dalsze kształcenie się w Wiedniu 1.000 kor. Leon Natkes ze Lwowa na kształcenie się w śpiewie 200 kor. Marja Mokrzycka ze Lwowa na kształcenie się w śpiewie 300 kor. Apolonja Ogrodnikówna ze Lwowa na kształcenie się w śpiewie 400 kor. Władysław Szczepański ze Lwowa na kształcenie się w grze na fortepianie i kompozycji 400 kor. Michał Nikopoli ze Lwowa na dalsze kształcenie się w śpiewie w Wiedniu 800 kor. Marja Czemeryńska z Rzeszowa na kształcenie się w śpiewie 200 kor. Anastazja Pepłowska ze Lwowa na kształcenie się w śpiewie 200 kor. Wanda Tarnawiecka ze Lwowa na kształcenie się w śpiewie 200 kor. Bolesław Kopystyński z Krakowa na kształcenie się w Wiedniu w grze na fortepianie i wiolonczeli. Emil Zarzycki w Wiedniu na wykształcenie się w śpiewie 200 kor. Adam Okoński ze Lwowa na dalsze kształcenie się w śpiewie 400 kor. Zofja Zajączkowska ze Lwowa na kształcenie się w grze na fortepianie 200 kor.

Zasiłki powyższe wypłacone zostaną po wykazaniu się obdarowanych, że rozpoczęli naukę w zakładach, wymienionych w podaniach. Nadto kształcący się w śpiewie złożyć muszą w formie prawnej deklarację, mocą której zobowiązują się zwrócić pobrany zasiłek funduszowi krajowemu, gdyby po ukończeniu nauki zaangażowali się na obcą, niepolską scenę.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: ciepłota + 1° R. Pogoda.

Kartka ulotna.

(Z pamiętnika wygnańca z 1830 roku).

Kartka była pożółkła, bardzo drobnem pismem zapisana, a brzmiała, jak następuje:

„Siedzieliśmy całą kupą przy Chodykiewiczu... Było nas wtedy w Nerczyńsku ze dwudziestu siedmiu. Kopalni jego nie zaludniała jeszcze podówczas ta mieszanina więźniów różnych kategoryj, jaką się one zaroiły później.

Sprawa Szymona Konarskiego, jednocześnie niemal związki Dębowskiego i księdza Piotra Ściegiennego, nie oddały tu jeszcze swych ofiar. Rok 38 nie przykuł do taczek pacholąt nieletnich i niemocnych starców; rok 46 nie przypędził tu owej garstki Krakowianów, na emisarskich pracach w Królestwie chwyconych, których tu ze szczególną surowością uwięziła Moskwa; rok 48 nie wytrząsnął nam jeszcze towarzyszy: Suzina, Kolesińskiego i Matuszewicza; rok 49 nie zostawił swoich Litwinów, pokutujących za nieudaną próbę szarpnięcia łańcuchem niewoli...

Nasza drużyna była jednolita, z jeńca wojennego, na polu bitwy zabranego złożona, stempel wielkiej rewolucji 30 i 31 roku na sobie nosząca.

Typ był ustalony: głowa golona, jak kolano; niedogasłe ognie boju w licach; na łbie, na piersiach, znaki od szaszki kozackiej i kozackiej piki; na grzbiecie głębokie bruzdy od pałek i pletni; na goleniach przyschłe rany od kajdan, dźwiganych z Tobolska do Nerczyńska u wspólnego drąga pieszo.

Nasza drużyna miała w sobie coś z doli starych konfederatów barskich, którzy tu cierpieli, a także coś z ich hartu i żywej wiary.

Co wieczór w ostrogu brzmiały suplikacje, co ranek w kopalni brzmiały narodowe pieśni. Niewola była twarda, ale w niewolnikach duch był jeszcze twardszy.

Było źle, ale siły nie zużyły się jeszcze. Samo nawet powietrze Syberji nie było tak pełne jęku, jak później; system Bibikowa nie przeniknął jeszcze każdego jej zakątka; woda nie była zatruta tylu łzami; jeszcze nie wypleniono nadziei aż do jej nasienia. I nie dziw. Kraj nie ostygł był odrazu z wielkiego wybuchu narodowej walki; ruch zduszony był, ale nie ustał i żarem tlił, pod popiołami; duchy się paliły, wrzały, a my to wrzenie, ten żar, ten ruch czuli wskróś ziemi, u taczek przykuci, ale wolni myślą i uczuciem, ale duchem bliscy swoich, ale żywi żywym tchem narodu! Prądy magnetyczne latały między Polską a Sybirem. Konfederaci barscy nawiązali pierwsze ich nici; my, późniejsi, snuli nowe a nowe z niezwykłej przędzy miłości i nadziei.

Wygnanie było jakby dalszym ciągiem kampanji. Szło o to, aby nas i tu, na tej straconej pikiecie, nie zwyciężył wróg. Daliśmy sobie hasła i siłami połączonemi cucili ducha, jak mogli. Obwołanie nasze: „Wiara" nie było czczem słowem. Jeśli gdzie była wiara w Polskę, w jedność, w niepodległość — to pomiędzy nami. Kości konfederatów barskich legły tu, jak fundamenty z granitu; my budowali na nich zręby i budowali świątynię miłości dla kraju, nadziei w jego prawo do życia. My, budowniczy podziemi, kilofami po rudach zatrutych kujący; chlebem Afanasjewa, gospodarza naszego, na wpół zmieszanym z piaskiem, żywieni, — my, w tych nerczyńskich kopalniach więcej zagrzebali złota uczuć, złota ufności i wiary ochotnej dla Polski, niż go wynieśli na świat taczkami naszemi.

Ale po ruchawce Zawiszy zaczęli nam przybywać ludzie nowi, ludzie innego stempla.

Nie zszeregowani w wielkie narodowe zastępy, nie występujący w bój w otwartem polu, walczący gerylasówką, żyjący spiskiem, wstający cicho, jak upiory, z wielkiej mogiły kampanji 30 roku, nie żołnierze, ale mściciele, nie wojownicy, ale sprzysiężeńcy, — inne oni mieli cechy i inne w sobie siły. Nie byli już tak, jak my, narodem, — byli jego cząstką, najsilniej czującą jarzmo hańby i niewoli; nie byli wojskiem, — byli buntem; nie byli siłą, — byli bólem.

Duch ich był duchem górnym i ogromniejszym może od tego, który nas na Moskwę był rzucał, bo myśmy szli pod sztandarem szeroko na słońce rozwianym, pod komendą naczelników, pod orłami i pod wichrem wielkiego narodowego pędu. Oni zaś bez tego wszystkiego, co na żołnierza męstwem z zewnątrz bucha, szli, jako się na kaźń pewną idzie, sami siebie dekretując z góry. A ten duch ich zamięszany był jakiś w sobie, ponury i nieukojony.

Anioł grobowy za nimi chodził i dmuchał tchem zimnym, mogilnym. Dzielność ich była męczeńska raczej, niżeli rycerska; walczyli, aby zginąć i tu przyszli, aby zginąć. „Ziemia chciała ofiar cichych — mówili — i cichość śmierci przyszła między nas ich śladem"...

Nasi i przy taczkach śpiewali czasem. Bywało, jak Babiewicz, Owruczanin, wyciągnie pieśń o „Justynie", iż to narzeczony był dziewczynę w Warszawie zostawił, to i słowika nie trzeba. A tu już z boku pochwyci mu nutę Ukrainiec Bułdeskuł, pod Majdankiem wzięty i wnet ją na swój ład nawinie, a co strofę prześpiewa, to ustami, jak na teorbanie brząka, a taczka dudni tymczasem, jak grzmot, wpadający z wysoka w pieśń sielską, wiosenną, tęskliwą. A choć i Miszura, chłop Mazur, dzielnie pieśni śpiewał, choć niekiedy i rubasznie nieco; i Dorociński, saper, pochodzenia serbskiego, dziwnie do serca śpiewem mówić umiał, przez matkę Węgierkę rodem, cudnych wyuczony pieśni; nawet stary Domiał z powstania Telszowskiego żołnierz, co to mawiał; „że lepszy pacierz, niźli objad", wyciągał po swojemu różne kantyczki.

Ale ci nowi nie śpiewali nigdy. Cichość szła przed nimi, cichość szła za nimi, pieśnią ich jęk był, lub głuche westchnienie. Aż przyszedł czas, że i my śpiewać przestali. Zaraza jakaś wiała od tych ust zamkniętych. Rozmowy przycichły, spojrzenia osłupiały, jakiś wielki cień smutku upadł na oblicza.

Kopano tak w milczeniu, miesiąc, dwa miesiące, aż się dokopano zwątpienia. Po duszach przewiał cień i chłód, przewiało widmo rozpaczy. Wielu z nas przestało na się wołać „bracia wiara", wielu poczuło nagłe bole i słabości, dotąd na hamulcu wielkiej duchowej siły trzymane; wielu mdlało u taczek, choć nie było widnem, aby Afanasjew więcej piasku, niż zwykle, do mąki sypać kazał. Ale jeżeli złe było milczenie, mowa też lepszą nie była. Same prognostyki nieszczęść, same wyrocznie klęsk ojczystej ziemi, same smutne przepowiednie.

Jakiś duch od nas odlatywał i zabierał z sobą moc naszą i siłę żywą"...

A dziś — dziś — czy nie tak samo?

K. Notz.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 29 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 5 popołudniu, prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: Poranek dramatyczno-muzykalny na cele dobroczynne. Początek o godzinie 12 w południe.

„Madame Sherry", operetka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

Przedstawienie ku uczczeniu powstania listopadowego: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Trilby", sztuka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

Przedstawienie ku uczczeniu powstania listopadowego: „Belweder", sztuka patrjotyczna. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny ku uczczeniu rocznicy powstania w r. 1830/31. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Uroczystość listopadowa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Czytelni T. S. L. (szkoła im. św. Marcina): Uroczysty obchód listopadowy. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Ochotn. straż ogn. „Sokół" (Rynek 17): Uroczysty wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy powstania narodowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Gwiazda": Wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W stow. „Skała": Obchód rocznicy powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W szkole im. św. Antoniego (sala gimnastyczna): Wieczorek Mickiewiczowski, na dochód pogorzelców i powodzian. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Filharmonji: Wiec drobnych kupców lwowskich. Początek o godzinie $2\frac{1}{2}$ popołudniu.

Siedmdziesiąta trzecia rocznica.

W całej Polsce, od Wisły i Bałtyku po Dniepr i Czarne Morze — i tam, gdzie naród nasz oddycha pełną piersią i żyje niewzruszoną nadzieją zwycięstwa ideałów naszych w niedalekiej już być może przyszłości; i tam, gdzie pod obuchem kajdan carskich, zaledwo tu i ówdzie ostały się drobne ogniska żywiołu polskiego, polskiej cywilizacji i historycznych praw polskich — wszędzie i wszędzie wywoła jutrzejsza rocznica narodowa nastrój głęboko serdeczny, podniosły i ożywczy. Upłynie w tej dobie siedmdziesiąt trzy lat od owej pamiętnej nocy listopadowej w Warszawie, kiedy to garstka szlachetnej młodzieży naszej — niby Dawid biblijny na Goljata — porwała się na dzikiego satrapę i zmusiła go do haniebnej ucieczki z ziemi polskiej! Wiekopomny ten czyn bohaterskich podchorążych, stał się punktem wyjścia do długiej, ciężkiej kampanji, w której oręż polski, w nierównej walce z dziesięćkroć liczniejszą armją najeźdźców, okrył się nowymi, po wsze wieki świeżymi wawrzynami sławy.

Wynik tych walk krwawych był dla narodu naszego niestety straszny... Przemoc zwyciężyła — jak przed wiekami i hordy Tamerlana pokonały oświeconą Europę. Mimo to, acz pokonany i na ziemię powalony, naród polski wnet odżył, duchowo i fizycznie; acz włożono nań nowe dyby i rozpoczął się dlań nowy okres coraz to nowszych i zaciekłejszych tortur, rósł liczebnie, potężniał intelektualnie, kroczył dumnie w kajdanach obok narodów wolnych i bogatych. A duch narodu, dla którego mózgi siepaczów nie zdołały skonstruować pęt skutecznych, stanął po szeregu lat na takich wyżynach rozwoju cywilizacyjnego, że napełnił zdumieniem świat cały!

Tak tedy, — na podobieństwo legendarnego Feniksa, odradzającego się z własnych popiołów, — Polska, po klęskach kampanji listopadowej, odżyła nowem, potężniejszem jeszcze życiem i ustawicznie osiąga na wszystkich obszarach pracy duchowej i społecznej coraz to wspanialsze i trwalsze zdobycze! Po siedmdziesięciu trzech latach eksterminacyjnej roboty zaborców, naród nasz — acz ujarzmiony politycznie — zajmuje wśród rzeszy ludów europejskich jedno z miejsc naczelnych, poezja, nauka, sztuka polska, promieniują na glob cały ciepłem i blaskiem słońca.

Takie, pokrzepiające wspomnienia — wśród szarzyzny powszedniego bytu ludzkiego — budzą w sercach polskich rocznice narodowe, wśród których znów ta listopadowa noc św. Saturnina świeci przedziwnym blaskiem bohaterstwa i gorącej miłości Ojczyzny. W tych wspomnieniach czerpiemy pełną dłonią siły do dalszej, skutecznej pracy na rozległych niwach narodowych, one stokroć lepiej od najlepszych podręczników, pouczają młodzież naszą o przeszłości narodu — o jej obowiązkach na przyszłość!

Kalendarz. Niedziela (29): Saturnina. — Przemyśla. — (16) Matteja apost. Wschód słońca o godzinie 7 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 4.

Z życia towarzyskiego. We wtorek dnia 24 bm. pobłogosławił ks. arcybiskup Weber, w prywatnej kaplicy w pałacu arcybiskupim związek małżeński między drem Kazimierzem Turzańskim, adwokatem w Żółkwi, a panną Emilją z Bauchów Zawadiłową, córką prezydenta sądu krajowego dra Edwarda Baucha. Bezpośrednio po udzieleniu ślubu odprawił ks. arcybiskup na intencję nowożeńców mszę św.

Rocznica listopadowa. W dalszym ciągu odbędą się uroczyste wieczory ku uczczeniu 73-ej rocznicy powstania listopadowego, o godzinie 7 wieczorem w „Gwieździe" i w „Skale".

Nowa składnica pocztowa otwartą będzie w dniu 1 grudnia w miejscowości Stryjówka p. Zbaraż.

Licytacja rożnych mebli i sprzętów, między tem i obrazów olejnych Leopolskiego, odbędzie się dnia 2 grudnia br. w sądowej hali aukcyjnej we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 15.

= **Pomyślny obrót sprawy kolei do Winnik.** Myśl, jaka wyłoniła się przy końcu czwartkowego posiedzenia rady miejskiej, by upoważnić delegatów gminy do komisji dla rewizji trasy kolei do Winnik, ażeby delegaci ci żądali dworca na rogatce Łyczakowskiej lub w ogóle w obrębie linji akcyzowej, sięgając aż do Pohulanki — znalazła w komisji nader dobre przyjęcie. Zarówno reprezentant ministerstwa kolejowego, jak ministerstwa wojny i kraj. biura kolejowego, uznali taką trasę za korzystną. Mianowicie trasa szłaby linją czerniowiecką do Persenkówki naprzeciw gościńca stryjskiego mniej więcej w miejscu rozgałęzienia dawnej kolei wystawowej za areną wyścigową. Na Persenkówce byłby jeden dworzec. Następnie mimo drogi sichowskiej na Pohulankę koło budki akcyzowej, a następnie do browaru Grunda, gdzie byłby drugi dworzec ku Winnikom, a dalej przez Krzywczyce ku kolei brodzkiej. Niemniej też godzą się wszyscy na wysunięcie wału kolejowego w dzielnicy żółkiewskiej na północ.

W ten sposób dokoła Lwowa powstałaby sieć kolejowa, niewiele różna od projektowanej poprzednio, a korzystniejsza o tyle, że zamiast w Kozielnikach łączyłaby się od południa w Persenkówce z koleją czerniowiecką, czyli o jakie 600 metrów dalej; miasto byłoby uwolnione od wału na żółkiewskiem, a północne okolice otrzymałyby dogodną komunikację ze Lwowem. W końcu strona wschodnia otrzymałaby warunki rozwoju wskutek poprowadzenia tramwaju na Pohulankę, który w razie zatwierdzenia projektu przez rząd, stałby się nieodzownym.

= **Korporacja szewców lwowskich** w nieświetne dostała się ręce. Przeprowadzone przez władzę przemysłową szkontrum ksiąg korporacyjnych, wykryło liczne niedomagania i niejasności, których zarząd wytłómaczyć nie zdołał. Wobec tego magistrat uchwalił na wczorajszej sesji usunąć obecny zarząd korporacji szewskiej z urzędowania i wydelegował komisarza Danielskiego do sprawowania zarządu przy współudziale rady przybocznej z ramienia korporacji — aż do przeprowadzenia nowych wyborów i ukonstytuowania się nowego zarządu. Ponadto stara się władza przemysłowa o przyjęcie korporacji szewskiej do związku korporacyj rzemieślniczych. Związek ma wprawdzie pewne uprzedzenia do tej korporacji, upatrując w niej niedające się wyplenić ziarno anarchji administracyjnej i parlamentarnej, lecz w myśl swoich statutów nie może związek odmówić korporacji przyjęcia, a gdy się to stanie, kontrola i wpływ związku doprowadzą może do lepszych stosunków w stanie korporacji szewskiej.

= **Fasada gmachu** dyrekcji skarbu będzie z wiosną gruntownie odrestaurowana. Z tego powodu ekonomat dyrekcji skarbu odniósł się do magistratu z prośbą o usunięcie z sąsiedztwa tego gmachu miejskich materjałów budowlanych. Fakt postanowionej restauracji gmachu dzisiejszego dyrekcji skarbu jest jednak znakiem niepomyślnym, widać bowiem z tego, że kilka lat już trwające rokowania z ministerstwem skarbu o wybudowanie nowego wielkiego gmachu dla urzędów skarbowych, nie prędko się skończą. Dla stosunków mieszkalnych we Lwowie nie jest to obojętne, gdy się pomyśli, że dyrekcja skarbu zajmuje na swe biura coraz więcej lokali w czynszowych domach prywatnych. Nie mniej niepomyślne jest to i dlatego, że na najbliższe lata nie zapowiadają się żadne większe roboty budowlane.

Herbaciarnia dla ubogich. Jak corocznie od lat 9, we wtorek, 1 grudnia br. o g. 11 przedpołudniem odbędzie się w lokalu przy ul. Gródeckiej l. 19, uroczyste otwarcie herbaciarni dla ubogich, pozostającej pod opieką komitetu pań.

Deputacja żywiecka u ministrów. Pod przewodnictwem posła Petelenza, deputacja miasta Żywca, złożona z burmistrza p. Studenckiego, oraz radców miejskich Podlaskiego i Fijałka, była wczoraj u ministrów, dra Koerbera i dra Piętaka. Deputacja podziękowała ministrom za nowe gimnazjum-realne, założone w Żywcu, a zarazem przedłożyła życzenia miasta, w sprawie rozszerzenia rzeźni miejskiej. Minister dr. Piętak, przyrzekł deputacji, że jej życzenia będą uwzględnione.

Z wiedeńskiej Polonji. Na walnem zgromadzeniu „Ogniska" z dnia 23 bm. wybrano prezesem Zygmunta Żurakowskiego, zastępcą Kazimierza Stensinga, sekretarzem Mieczysława Gałeckiego, bibljotekarzem Wiesława Krawczyńskiego, skarbnikiem Wiktora Domańskiego.

Koncert polski w Wiedniu. Pod protektoratem żony następcy tronu, księżny Hohenberg, odbędzie się dnia 8 grudnia rb. w Wiedniu, wielki koncert, na rzecz wiedeńskiego polskiego towarzystwa św. Wincentego á Paulo.

Dymisja prokuratora. Prokurator Müller, który z powodu procesu hr. Kwileckiej miał być przeniesiony do Elberfeldu, podał się do dymisji.

Minister szulerem. W dzienniku oldenburskim *Residenzbote* pojawił się artykuł, w którym zarzucono ministrowi oświaty księstwa oldenburskiego, Buhstratowi, że jest pospolitym szulerem a za długi karciane płaci awansem. Minister zaskarżył autorów tego artykułu Biermana i prof. Riesa do sądu o oszczerstwo. Minister przyznał się do gry hazardowej i do tego, że często trzymał bank, zaprzeczył jednak, jakoby obegrał kilku ludzi tak doszczętnie, że ci poodbierali sobie życie lub pouciekali do Ameryki. Wie o tem, że kilku partnerów jego odebrało sobie życie, a jeden uciekł do Ameryki, dlaczego to jednak uczynili, on nie wie. W rezultacie, sąd uwierzył w niewinność pana ministra i autorów artykułu skazał na 6 i 10 miesięczne więzienie.

Pogrzeb Apuchtina. Z Warszawy donoszą: Pogrzeb Apuchtina odbył się bardzo skromnie, gdyż obawiano się demonstracyj. Mimo to nie obeszło się bez niej, ale urządzali ją nie Polacy, lecz Rosjanie. Mianowicie gdy kondukt zatrzymał się koło uniwersytetu i pewna część studentów Rosjan zaczęła śpiewać pieśni pogrzebowe, inni Rosjanie, należący do partji radykalnej, powitali to krzykiem i gwizdaniem. Takie same gwizdania odezwały się przy rogatce Wolskiej i na cmentarzu prawosławnym, gdzie prof. Nikolskij wypowiedział mowę prowokującą ludność polską. Kiedy mowę tę ogłoszono następnie w *Warszawskim Dniewniku*, piąty kurs medycyny, na którym wykłada Nikolskij, przestał uczęszczać na jego wykłady. Ponieważ nadto młodzież czuje się jeszcze urażona postępowaniem dwóch innych profesorów (Uljanowa i Chmielewskawo), więc w uniwersytecie niezadowolenie wielkie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27, godzina 7 rano notują: Christiansund —0·8, Wiedeń +4·0, Pola +10·0, Budapeszt +4·0, Florencja +7·0, Biarritz +10·0, Paryż +5·0, Monachjum +2·0, Berlin +2·0, Memel +2·0, Wilno +1·0, Bregencja +2·0, Gorycja +4·0, Rzym +10·0, Petersburg —4·6, Moskwa —4·6, Abazja +10·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +8·0.

Z zachodu rozszerzył się klin wysokiego ciśnienia ku Europie środkowej, który spowodował w północnej połowie Austro-Węgrzech zachmurzenie z opadami deszczowymi lub zmiennymi przy obniżeniu się temperatury. Prognoza: Wypogadza się.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Organiści lwowscy upraszają swoich parafjan, ażeby nie przyjmowali od żadnych prywatnych osób, jakoteż od sióstr zakonnych opłatków na wigilję Bożego Narodzenia, tylko u organistów z własnych swoich parafji, którzy się wykażą świadectwem od swego proboszcza.

* **(Loterja świąteczna)** wygrane w wartości 25.000, 5000 i 1000 koron, które na żądanie, po odtrąceniu prawnej prowizji mogą być w gotówce wypłacone, a wygrane na los kosztujący tylko 1 koronę. Na 1500 wygranych, pomiędzy któremi znajduje się 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych rozmaitych klejnotów i wyrobów ze złota i srebra, a na jeden los może przypaść i kilka wygranych. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 29 grudnia b. r.

* **Św. Mikołaj w Kole literackiem.** Dnia 5 grudnia b. r. w dzień św. Mikołaja, wydział Koła literacko-artystycznego urządza jak co roku zabawę dla dzieci swych członków. Wydział Koła uprasza członków o rychłe zapisywanie się na listę i zgłoszenie liczby dzieci. Do zabawy przygrywać będzie p. Worobecki, a każde dziecko otrzyma prócz słodyczy i owoców upominek od św. Mikołaja. Lista otwarta już od 25 listopada b. r. Wstęp od osoby 1 kor. W końcu wydział prosi, aby z domu dla dzieci upominków nie przysyłano.

* **Posiedzenie komisji** czytelniano-odczytowej akademickiego Koła „T. S. L.", odbędzie się w poniedziałek dnia 30 listopada b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem. Na porządku dziennym pogadanka na temat: „O czem mówić do ludu". Zagai prof. Jan Amborski.

* **Młodzież przy pracy.** W Kółku mechaników Tow. „Bratniej Pomocy" słuchaczów politechniki kol. Zdzisław Krudzielski rozpocznie we środę dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 3 popoł. szereg odczytów „O turbinach parowych".

* **Z kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie członków i ich rodzin przy muzyce.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. szkoły ludowej, złożyli studenci Polacy z Monachjum 4 kor.

Dla sieroty chorej, p. F. H. 2 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Jan Juljan Skupniewicz, lustrator dyrekcji domen i lasów, w 51 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jak. Offenbach'a Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

Jutro w niedzielę w południe o godzinie 12 na cele dobroczynne: „Poranek dramatyczno-muzykalny", z udziałem pierwszych sił artystycznych. Program w afiszach. — Popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Feliksa. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ ku uczczeniu rocznicy listopadowej: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 28 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem kwartetu dreździeńskiego „a capella".

W niedzielę, dnia 29 bm., koncert popularny, ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31.

We wtorek, dnia 1 grudnia, pierwszy występ „cudownego dziecka", 15-letniej Węgierki, sławnej wiolinistki, Stefi Geyerównej.

Z Filharmonji lwowskiej. Filharmonja lwowska urządza ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1830/31, jutro, w niedzielę, koncert popularny, ze współudziałem pań: Teofili Nowakowskiej, artystki dramatycznej, Zdzisławy Setmajerównej, pianistki, Marji Steffelównej, śpiewaczki; pp.: Jana Galla, Józefa Demana, skrzypka, oraz chóru tow. śpiewackiego „Echo". — Fotel po 1 koronie.

„Przemysłowiec", tygodnik popularny, dla przemysłu i techniki, wyszedł nr. 9, z dnia 28 listopada.

Z współczesnej literatury światowej.

Z włoskiej krytyki literackiej.

Arullani; Pei regni dell'Arte e della Critica. Turin. 1903.
Gropallo: Autori Italiani d'oggi. Turin 1903.
Natali ed Vitelli: Storia d'Arte. Turin 1903.

Trzy wyczerpujące dzieła o przeszłości i stanie obecnym literatury włoskiej, pojawiły się jednocześnie w Turynie. Trzy dzieła o bardzo różnej wartości. Największe znaczenie ma dzieło znanego badacza Arullani'ego, napisane z przedziwną intuicją i postępowością w sądach. Bardzo zajmującemi są uwagi autora o przejawach bolu w poezji Dantego, Petrarki i Tassa. Mało znane poezje Boccaccia i utwory poetyczne Leopardi'ego znajdują wyczerpującą krytykę. Zastanawiając się nad całokształtem współczesnej twórczości włoskiej, dochodzi Arullani do przeświadczenia, że choć wogóle zbytnio sztuką i literaturą współczesną Włoch entuzjazmować się nie można, przecież widoczny jest pewien postęp, pewna dążność do odrodzenia się. Kończy więc apelem: wychowujmy naród, wszczepiajmy weń pociąg ku wiecznemu pięknu, otwierajmy niewidzącym, lub widzieć nie chcącym, oczy, by przejrzeli i do pracy kulturalnej się zabrali.

Książkę Laury Gropallo powitają z radością ci, którzy zajmują się literaturą włoską. Zawiera ona przegląd najnowszej literatury, zajmuje się więc dziełami Topazzara, d'Annunzia, Vergi, Rovetty, Matyldy Serao — autorami, cieszącymi się również i zagranicą wielką poczytnością. Gropallo pisze przystępnie, łatwo, niezbyt głęboko, choć płytkości jej zarzucić nie można.

Natali i Vitelli dali Włochom wyczerpującą historję sztuki. Uwzględnili, oczywista, głównie historję sztuki swego narodu, traktując sztukę zagraniczną dość nierównomiernie i po macoszemu, ale właśnie przez to uczynili i dla obcokrajowca dzieło swe cenniejszem, bo gruntowniejszem z punktu widzenia bogatej sztuki Italji. *Q.*

Czarne kwiaty.

Kurjer Warszawski pomieszcza z okazji 48 rocznicy śmierci Mickiewicza, wspomnienie Cyprjana Norwida, ogłoszone drukiem w r. 1856 w dodatku miesięcznym *Czasu*.

...Później — później — kiedy do Europy powróciłem, Adam Mickiewicz mieszkał w okolicach placu Bastylji, w gmachu bibljoteki arsenału, gdzie bibljotekarzem był.

Miejsce to przepowiedziany przez niego człowiek z dynastji Wielkiego Napoleona (dzisiejszy imperator francuski) ofiarował świętej i wiekopomnej pamięci Adamowi Mickiewiczowi — miejsce szczupłe i mało nawet jako fundusz dla familji licznej poety przynoszące — a ofiarowane mu, zdaje się, iż profesor kolegjum francuskiego Adam Mickiewicz i małoliczni inni odmówili przysięgi na wierność imperatorowi francuskiemu.

Około to, późniejszych jeszcze tego panowania miesięcy, bibjotekarz do imperatora napisał też Horacjusza językiem „Odę", nieskończenie z formy przystającą do urzędu i miejsca powierzonego mu.

Więc to — krótko przed misją na Wschód, na jaką z bibjotekarstwa udał się był Pan Adam, zaszedłem doń, do gmachu bibljoteki arsenału, gmachu ciemnego z korytarzami i kamiennemi schodami.

Było to w niedzielę, bo pamiętam, że ze mszy wyszedłem i książkę z sobą miałem.

A szedłem go przywitać więcej niż kiedykolwiek serdecznie, bo bliżej... bliżej zaś z powodu, iż dochodziło mnie było, że wspominał mnie, kiedy w Ameryce zostawałem, powiedział tylko komuś: „...To on tak jakby na *Père Lachaise* pojechał...!" Co, że zrozumiałem, było mi przyjemnie, iż ktoś mnie wspominał w Europie i dlatego też przyjemnie szedłem przywitać go.

Wesoło spojrzał na mnie i uścisnął i rozmawiałem z nim do zachodu słońca, bo pamiętam, że czerwono zrobiło się w oknie, kiedy myślałem odejść.

Pokoik to był mały z piecykiem dobrze zapalonym, gdzie od razu do razu pan Adam poprawiał nieco węgle kijem.

Ubranym był pan Adam w futerko wytarte, szaraczkowem suknem powleczone, które, skąd w Paryżu można było dostać, tej barwy, kroju i podżyłości?... pytanie ciekawe, bowiem była to, zdaje się, kapota, jaką zagonowa szlachta zimą nosi w prowincjach dobrze od Warszawy oddalonych.

W pokoiku wisiała piękna rycina, przedstawiająca św. Michała Archanioła podług oryginału, który jest u Kapucynów w Rzymie, czy też podług tego obrazu Rafaela, który w Luwrze jest — tego obecnie nie pamiętam. Także Ostrobramska Matka Najświętsza i Dominikina oryginalny rysunek, komunję św. Hieronima przedstawiający, jeszcze także rycinka mała z Napoleona I., przed jeneralstwem jego portretowana, a pod nią dagerotyp mężczyzny sędziwego, prosto stojącego w surducie zapiętym, jak chodzą francuskie inwalidy, a był to czas właśnie pierwszych wojennych kroków, ostatniej wojny... Na biurku zaś, od czasu niedawnego dopiero widzialne u pana Adama dwa niedźwiedzie pasujące się — odlew z gipsu.

To było jeszcze przed śmiercią małżonki Adama Mickiewicza, po której to śmierci i pogrzebie na jakie dwa tygodnie zaszedłem znów do pana Adama o godzinie może dziesiątej rano i zastałem go w progu drzwi, wychodzącego właśnie, tak, że drzwi kiedy otworzyłem, wpadłem nań. Wrócił więc na jakie półtorej godziny jeszcze, przez które z nim mówiłem, a potem razem też wyszliśmy, bo miał być gdzieś iść jeszcze one półtorej godziny pierwej.

Mówił mi o śmierci żony, szczegółowo, bardzo pogodnie, małe zboczenie robiąc: że nieświadomość prawdy tylko daje przerażenie zgonu i rzeczy śmierci dotyczących... aż, kiedy przy jednej z ulic ja miałem inaczej obrócić drogę, a on gdzieindziej iść, ścisnął mnie za rękę i mocnym głosem rzekł mi: „No... *adieu!*"

Że nigdy ani po francusku, ani tym tonem nie żegnał mnie, a tyleć razy rozchodziliśmy się, przeszedłem potem nieledwie na drugi koniec miasta i na schody do siebie wstępując, słyszałem jeszcze to słowo: „Adieu!"

Przypadek zrządził, że nie mogłem widzieć odtąd pana Adama, ani pożegnać go,

„Uczeń szatana".

Sztuka w 3 aktach przez Bernarda Shaw. — Przekład z angielskiego przez B—é. — Wystawiona po raz pierwszy w teatrze lwowskim 27 listopada 1903.

W piątkowem wydaniu pismo nasze zamieściło obszerną charakterystykę talentu i stanowiska Bernarda Shaw'a w dramatycznej literaturze współczesnej. Piszac się w zupełności na opinję autora wspomnianej charakterystyki, p. Quis'a, muszę także o wystawionej wczoraj sztuce angielskiego autora mimowolnie wypowiedzieć uwagi analogiczne.

Nie ulega wątpliwości, że mało u nas znany pisarz albioński znalazł nowy wyraz dramatyczny dla swej twórczości; wyraz, jakiego nie mieliśmy dotychczas.

Shaw jest przedewszystkiem krytykiem bardzo głębokim i wszechstronnym. Obserwuje on w sposób realny najgłębsze tajniki duszy człowieczej, odrębność jej rzeczywistej istoty, a odrębność zewnętrznych objawów, haseł i ideałów. Sięga w te jestestwa ludzkie, poczynając od form fizycznych aż na dno duchowego istnienia i obnażywszy najsubtelniejsze cechy najtajniejszych, wewnętrznych źródeł myśli, a zarazem objawów czynnego działania, owiewa całość drwiącym, lecz delikatnym, chłodnym uśmiechem satyry. Twórczość oryginalnego poety przedstawia mi się obrazowo, jak chaotyczne kłęby uczuć, pragnień, czynów ludzkich, wielkich idei, samolubstwa, fałszu, głupoty, pozy; — kłęby, które wiją się w konwulsjach, wrą i szumią, pryskając zarazem nieustannie zimnemi kroplami szyderstwa i satyry.

Czuję, że w wyrazach nie zdołam wypowiedzieć ani istoty twórczości, ani wrażenia, jakie wywołują w umyśle utwory Shaw'a. Więcej wyrazistą od wczorajszej sztuki charakterystykę tego oryginalnego dramaturga nosi na sobie inny jego utwór sceniczny pt. „Napoleon I". Więc przypomnę, że Shaw ukazuje nam wielkiego zdobywcę świata w scenie przyjaznej pogawędki z markietanką obozu, czy też kurjerką armji, która służy za szpiega. Napoleon uosabia wielkość, potęgę, ideę i tragizm chwili; lekka zaś kobieta każde jego głębokie zdanie rozprasza, jak pył, dowcipną krytyką i satyrycznemi uwagami o jego pysze, samolubstwie, próżności, krótkowidztwie i zbrodniczej przypadkowości. Shaw z politowaniem spogląda na nieszczerość, nieprawdę, obłudę i sobkostwo ludzi i wielkich i małych, i parsknięciem śmiechu, lekkim podmuchem ust satyrycznych, rozsypuje, rozwiewa nagle i całkowicie ogromne napozór skały wielkości umysłów i charakterów, co jak skry mgły spadają z wyżyny, lub, jak bańki pękają mydlane.

A ta satyra subtelnego Anglika ma w sobie coś groteskowego, coś, jak gdyby motyle muskały nasrożoną twarz dumnego mędrca, dotknięciem barwnych skrzydeł łaskotając powieki, lub nawet przymykając do nosa. Skrzy się ta cała robota perłami humoru, ale zimno-sceptycznego, lśnią się wielkości ludzkiego życia, ale, jak bańki mydlane, a rój tych baniek pęka co chwila pod dotknięciem delikatnego, jak włos cienkiego, a ostrego ostrza satyry, odsłaniając brud i nicość. — Za tym chichotem i za tym skłębionym chaosem uczuć i wrażeń, zmieniających się migotliwie, jak błyskawica, słychać hen, gdzieś daleko i głęboko hasła wielkie o szlachetności dusz, o poświęceniu, o swobodzie myśli, o wolności ludów... Kalejdoskop tragedji i prawdy, satyry i śmiechu!

Taką jest również sztuka, którą błędnie nazwano u nas „Uczeń szatana". W tem mianie treść jest niezrozumiałą i Niemcy słusznie przetłómaczyli „The Dewils Disciple" na *Teufelskerl.* Djabelskim hultajem w dobrem znaczeniu słowa jest bowiem bohater sztuki, Ryszard Dudgeon, który czystość charakteru i dzielność ducha, prawość uczuć i szlachetną ambicję nosi w szacie zuchwałego animuszu i wyzywającej swobody słowa. Wróg to wszelakich więzów zacofania, małoduszności, przesądów i form społecznych, co krępują swobodę jednostek; wróg — który walczy drwinami i satyrą ze wszystkiego i wszystkich, tając głęboko powagę swej duszy. Pokochał młodą kobietę, ale, ponieważ cudzą jest żoną, nie okaże jej tego nigdy. Jej zalecanki przyjmuje śmiechem. Ale kiedy mu powiedziała, że go nienawidzi, nie zna dla niej dość ofiar, które atoli spełnia tak, aby nie wiedziała, że to czyni z miłości ku niej. Dokoła tej postaci grupują się ludzie i sprawy, odziane w szaty rygoru społecznego, ideałów etyki, haseł prawdy i sprawiedliwości, a w gruncie rzeczy — brudu pełne i puste, jak one bańki mydlane. Są tam typy i uosobienia charakterów wprost szekspirowskie. Ale to wszystko tak kalejdoskopowo pomieszane z satyrą, że masz wrażenie, jakoby swawolny figlarz wdziewał na twarz maski rycerzy, królów, olbrzymów i zagrobowych widziadeł, a kiedy one mają cię już wzruszyć i napełnić grozą — nagle rozdzierał je i odsłaniał własne oblicze śmiejącego się z żartu satyra.

Tyle dla charakterystyki wrażenia, treść bowiem nie da się opowiedzieć w dorywczej relacji.

Utwór Shawa niezwykle oryginalny w przeprowadzeniu, nastroju i w stylu, który niema podobnego, stanowi bezsprzecznie ogromną trudność dla artystów do wykonania. Groteskowa, subtelna robota poszczególnych pyłków akcji, wymaga jakiejś gry, wręcz odmiennej, aby nie przeszła w rozmach jednolity i w wesołą, szeroką humorem farsę. U nas zupełnie nie zrozumiano istoty utworu i wypaczono go tak, że całkowicie zatracił swą cechę i kto nie zbadał gruntownie odrębnego, jedynego w swoim rodzaju sposobu przedstawiania rzeczy przez Shawa, ten zgoła nie rozumiał, co znaczy ta tragedja, upstrzona błazeństwami. Nie czynimy wykonawcom innego zarzutu, jak ten tylko, że porwali się na rzecz, która wymaga nieuprawianego u nas nigdy, odrębnego stylu gry i której istoty — nie pojęli.

Grano więc naturalistycznie, jak zawsze we Lwowie i grano z fantazją szeroką, ze szczerością serdeczną i z rozmachem animuszu, jak gdyby polską sztukę kontuszową. Akt pierwszy, zbliżał się cokolwiek do stylu, ale już następne odsłony „rozmachały" się w swobodną farsę, w której głośnym chaosie utonął i Albion chłodny i groteskowe pyłki satyry, a oblicze tragikomika Shawa nie ukazało się ani razu z tego tumanu polskiej ochoty.

Był wprawdzie pewnego razu — jak twierdzi Mickiewicz — Polak w Londynie, który polskie strzelby robił, ale je po angielsku zdobił i — dobrze zbywał panom polskim. Ale zatraciliśmy widać tę sztukę. Dajmy jej zatem spokój!

Kl. Kołakowski.

kiedy na Wschód wyjeżdżał — słowem, że to ostatnie było ono dziwnie mi podówczas brzmiące pożegnanie...

Co aby jaśniejszem było, dodać trzeba, że nieboszczyk pan Adam miał to do siebie, iż nietylko co mawiał, ale i jak mawiał, zatrzymywało się w pamięci."

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia dr. Byk poruszył klęskę pożaru w Złoczowie i wniósł, aby Koło polskie upoważniło swoją komisję parlamentarną, by się zajęła gorliwie sprawą subwencji dla pogorzelców m. Złoczowa, zwłaszcza, że dziś żądanie to ze strony rządu będzie uwzględnione. P. Byk przy tej sposobności przytacza niektóre ciekawe daty co do szkód, wyrządzonych przez pożar.

Szkoda w domach wynosi 3,152.000 kor., w towarach 1,013.000 kor., nadto są szkody w innych rzeczach, tak, że ogółem szkoda dosięga cyfry 4,700.000 kor. Z tego ubezpieczonych było około 660.000 koron. Mowca zwraca uwagę Koła, że ze względu na wysokość szkody, pomoc jest piekąca i nagląca. Koło przychyla się do żądania p. Byka i porucza swej komisji parlamentarnej, aby zajęła się sprawą subwencji dla złoczowa.

Po załatwieniu tej sprawy, przewodniczący zdaje sprawę z rokowań między komisją parlamentarną a drem Koerberem. Rozprawy nad tem uznano za poufne.

Posiedzenie Koła trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu spowodowała opozycja długą dyskusję formalną nad protokołem wniosła rozmaite poprawki do protokołu, żądając osobnego głosowania nad każdą z nich i 5-minutowej pauzy przed każdem głosowaniem.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne prostuje wczorajsze doniesienie w ten sposób, że partja Koszutha uchwaliła wnieść wotum nieufności przeciw prezydjum izby, a nie przeciw rządowi.

Choroba ks. arcyb. Stablewskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer Warszawski* otrzymuje z Poznania bardzo niepokojącą wiadomość o stanie zdrowia arcybiskupa Stablewskiego, mianowicie, że stan zdrowia jego uznano za bardzo groźny.

Z dalekiego wschodu.

Tokio. Sytuacja nie zmieniona. Dzienniki domagają się od rządu, aby zażądał od Rosji szybkiej odpowiedzi na propozycje japońskie. Zdaje się, rządowi coraz trudniej przychodzi powstrzymać niecierpliwość sfer wojskowych i marynarki. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że odpowiedź Rosji przyjdzie przed 5 grudnia, w którym to dniu zbiera się parlament japoński.

Wenezuela a Hiszpanja.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Rząd hiszpański odebrał wszystkim wenezuelskim konsulom w Hiszpanji *exequatur*. Jest to pierwszy krok w zerwaniu stosunków dyplomatycznych z powodu lekceważenia posła hiszpańskiego w Wenezueli i hiszpańskiego zastępcy w La Guaira.

Kronika z ostatniej chwili.

Upadek z II piętra. Między godziną 12 a 1 ubiegłej nocy, spadł ze schodów II piętra na podłogę klatki schodowej w domu pod l. 1 przy ul. Teatralnej, około 23 letni robotnik Włodzimierz Bałahus. Powód wypadku niewiadomy; przypuszczają tylko, że Bałahus powracając do domu w nieco podochoconym stanie, przechylił się przez poręcz schodów i spadł z przeszło 6 sążniowej wysokości. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwemu strasznie rozbitą głowę i odwiozło do szpitala powszechnego.

Wybuch na okręcie. Rotterdam. (Tel). Na okręcie „Kaledonja", w tutejszym porcie, nastąpił wybuch benzyny. Dwóch robotników zabitych, 3 rannych. Pożar zdołano wkrótce ugasić. Szkoda dość znaczna.

Przygoda prezydenta Roosevelta. Nowy Jork. (Tel.) Gdy prezydent Roosevelt opuszczał wczoraj kościół, przystąpił do niego nieznany człowiek i wręczył prezydentowi pismo z oznajmieniem, że ma środki lecznicze, które należy posłać cesarzowi Wilhelmowi. Gdy Roosevelt oddawał to pismo urzędnikowi, człowieka owego aresztowano. Nazywa się Deming, nie miał przy sobie żadnej broni. Sądzą, że jest to obłąkany. Podczas przesłuchania wygłaszał Deming długie przemowy.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 27 listopada Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 429 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 416 sztuk; 324 sztuk, c) nierogacizny 539 sztuk. Woły opasowe płacono po 67—70 kor., bydło nieopasowe po 60—65 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 108 do 110 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 309 sz., na eksport sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedano.

— **Budapeszt** 28 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·71 do 7·72; żyto na październik od—·— do —·—; na kwiecień od 6·68 do 6·69; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·51, kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·19 do 5·20, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 28 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·40, Akcj. austr. zakł. kred. 681·75, Akcje węg. zakł. kred. 760·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Bankvereinu 541·50, Akcje Länderbanku 435·—, Akcje kolei państw. 673·50, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 421·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 350·—, Akcje Alpiny 405·—, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1905, Losy tureckie 142·75, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 28 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 214·90, Towarz. dyskontowe 198·70. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. H. Lubomirski z Równego. Br. J. Romaszkan z Horodenki. A. Basset z Paryża. B. Brzezicki ze Lwowa. W. Zieliński z Iwanczan. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Hr. L. Marchocki z Odessy. A. Doboszyński z Krakowa. F. Scazighino z Przewoźca. M. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Gniewoszowa z Kontów. Hr. P. Czosnowski z Podola ros. P. Wiłosławski z Borszczowa. H. Macher z Jasła. M. v. Jamantz z Rosji. B. Storfer z Brest. Dr. K. Halpern ze Stanisławowa. M. Rygier z Górajowic. R. Kohn z Wiednia. E. Gerlich z Brzeżan. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. K. Bromirski z Faszczówki. A. Lieberman z Krakowa. W. Suchow z Wrocławia. S. Sadowski z Podola ros. B. Dwernicki z Podola ros. P. Niemczewski ze Śniatyna. M. Cielecka z Byczkowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski ze Skwarzawy. Dr. T. Cębicki z Kołomyi. J. Salter ze Stanisławowa. Dr. Dembiński z Krakowa. Dr. K. Pawlikowski z Rohatyna. J. Kubelkar z Gumnisk. W. Stawiarski z Jedlicza. J. Pieniążek z Lipinek. T. Jarosz z Rawy rus. J. Myślakiewicz z Warszawy. E. Tauber z Czerniowiec. J. Filipek z Wiednia.

Nadesłane.



„Forman" (Chlorowany methylowy eter mentholu) klinicznie wypróbowany i wielokrotnie przez pierwsze powagi lekarskie polecony środek działa „prawdziwie idealnie!" Przy lekkim katarze bierze się „waty formanu" (puszka 40 h.). Przy silnym katarze — lecz tylko za ordynacją lekarską — „pastylki formanu" (75 hal.) do inhalacji za pomocą szklaneczki do wdychania.

Skutek jest frapujący, cudowny, niezrównany przy początkowym katarze.

Otrzymać można „formanu" w każdej aptece.

Ogłoszenie.

P. T. Członków **Banku zaliczkowego w Olesku,** stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką, zaprasza się na

Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 14 grudnia 1903 o godzinie 3 po południu w sali Rady gminnej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Rozwiązanie stowarzyszenia. 1189
2. Wybór likwidatorów.

W razie, gdyby dnia 14 grudnia 1903 nie było statutem wymaganego kompletu członków, zwołuje się niniejszem w myśl § 47 powtórne Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym na dzień 28 grudnia 1903 o godzinie 3 po poł. w sali Rady gminnej, na którem bez względu na liczbę obecnych członków, uchwały ważnie powzięte będą.

Olesko, dnia 26 listopada 1903.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego w Olesku, stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką.

Bronisław Ujejski, prezes. *Jan Sokalski,* sekretarz.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. koron 50.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe

są jeszcze zawsze najmilszą dla dzieci zabawką.



Dlaczego? Ponieważ podają one dzieciom, jak rodzice z własnej wiedzą młodości, trwale zajmującą i zachęcającą zabawkę i nie leżą jak inne zabawki już po kilku dniach zapomniane w kącie. Ponieważ przez skrzynki dopełniające **mogą być w każdym czasie systematycznie powiększane**, dlatego bywają dla dzieci **coraz cenniejszemi i umysłowo coraz więcej zachęcającemi**; każda bowiem skrzynka dopełniająca przynosi młodemu i starszemu budowniczemu **zawsze coś nowego i coś lepszego!** Nie powinno przeto pod żadną choinką braknąć kotwicznej skrzynki budowlanej lub kotwicznej skrzynki mostowej. Bliższe szczegóły o rozmaitych kotwicznych skrzynkach i o najlepszym sposobie dopełnień, a także o **nowych układach Saturn i Meteor** znajdują się w nowym ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych, który na żądanie przesyłamy franco. **Kto trafnie chce wybrać i dobrze kupić,** ten niech wpierw przeczyta ten cennik, zawierający zajmujące oceny.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od kor. —·75, 1·50, 3·— i wyżej do nabycia Kupując trzeba **przyjmować tylko skrzynki ze sławną marką kotwicą,** ponieważ wszystkie inne skrzynki budowlane są **jedynie naśladownictwami Richtera oryginalnego fabrykatu. Kto lubi muzykę,** ten niech też żąda cennika o sławnych instrumentach mnzycznych Imperator i Libellion.

F. Ad. Richter & Cie., kr. nad. i szambelańscy dost.
Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń, fabryka XIII/₁ (Hietzing), Rudolfstadt, Norymberga, Rotterdam, St. Petersburg, New-York. 1129

---

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby Kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje

Antilentilia

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. Cena 2 K.

Pudr książęcy

jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1.20 h.' całe 2 k., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 1.40 h., większe 2.40 h., z łabędziem 3.20 h.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3.20 h. i 6 k.

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych nlica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W PRZEMYŚLU ul. Franciszkańska Nr. 24. 22

Polski Kalendarz prawniczy

na rok 1904

układu **SYLWESTRA ZIEMBIŃSKIEGO,**

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Format duży książkowy 17×32 cm. obejmujący 20 ar. druku.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 kor.

Kalendarz ten nie jest kalendarzem zwykłym, lecz jest to rodzaj praktycznego podręcznika dla adwokatów, notarjuszów i urzędników wszystkich dykasteryj. **Treść kalendarza** obejmuje: Kalendarjum, Tabele losów, Zarząd Państwa, Wykaz alfabetyczny wszystkich władz, adwokatów i notarjuszy w Galicji i na Bukowinie, oraz w Austro-Węgrzech, Kroacji i Slawonii, Ustawę i przepisy skarbowe, Taryfę adwokacką i notarjalną. Skalę stemplową, Tablice do obliczania procentów, anuitet, **Wykaz tabelaryczny czynności Notarjuszy, Terminarz dla wszystkich urzędników, adwokatów i notarjuszy.** Przepisy pocztowe i ogłoszenia firm. **Wszystkie działy są fachowo i gruntownie opracowane.**

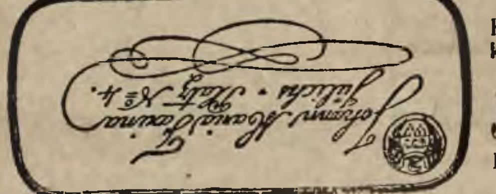
Zamówienia przyjmuje Administracja „Kalendarza prawniczego" w Tuchowie, oraz we Lwowie, ul. Sokoła 4. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** Od 16—30 listopada codziennie o godz. 8 wiecz. **The Alkers** ludzie-ryby, nurki i mistrze w pływaniu w wspaniałym basenie umieszczonym na scenie. — **5 sióstr Warwick, Trio Abdelkader, Burton i Maye** i cały nowy senzacyjny program. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 1140

Moja prawdziwa woda kolońska

dystelowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada



Ostrzeżenie!

Każdego, kto moją „markę ochronną" naśladuje, sądownie ścigać będę.

Johann Maria Farina

Köln. Jülichs-Platz Nr. 4, patent. dostawca Jego Apost. Mości Franciszka Józefa I., ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów. Do nabycia w aptece Z. Ruckera, oraz we wszystkich aptekach, droguerjach, handlach galanteryjnych i perfumerjach. Gen. zastępca dla Austrji Węgier i Rosji

JÓZEF GOLIGER, — Lwów. 1157

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Zniżam ceny kawy o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam 10%

„SYRJUSZ" 1174

Lwów, ul. 3-go Maja l. 2.

Używana landara,

kareta, kocz półkryty, kuczirfa jeton, dorożka, sanie i sanie kareciane sprzedajemy tanio **Stromenger,** Lwów, Karola Ludwika 5. 1178

Notarjalny solicytator

wyłącznie konceptowy, rutynowany tabularzysta, chlubne świadectwa długoletniej praktyki, poszukuje posady u notarjusza lub adwokata. Z. Z. restante **Kołomyja.** 1177

Aquarell- Öl- Email- Porzellan- Glas- Holz- Trocken- Spritz- Gobelin- etc. **Malerei-Utensilien.**

Aparaty do wypalania wzorów

ołówki platynowe, farby, wzory etc.

Materjały z drzewa do wypalania i malowania

Wien, I., Bier & Schöll, Tegetthoffstrasse 9.

Przy zamawianiu cenników upraszamy o podanie żądanego rodzaju materjału. 4080

Werkzeuge u. Zugehör für Laubsägerei, Kerb- u. Lederschnitt, Bildhauerei, etc. etc.

Apparate u. Zugehör für **Photographie.**

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Rurki rosołowe

1 kapsułka na 1 porcję . . .	**12 halerzy**
1 kapsułka na 2 porcje . .	**20 halerzy**

Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 hal.

Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 332

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i droguerjach.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **! gorącego powietrza !**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „ „ II.	„	—·90
„ „ „ „ „ III.	„	1·10
„ „ „ „ „ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.



Ostatnie nowości!!

Nadszedł świeży transport

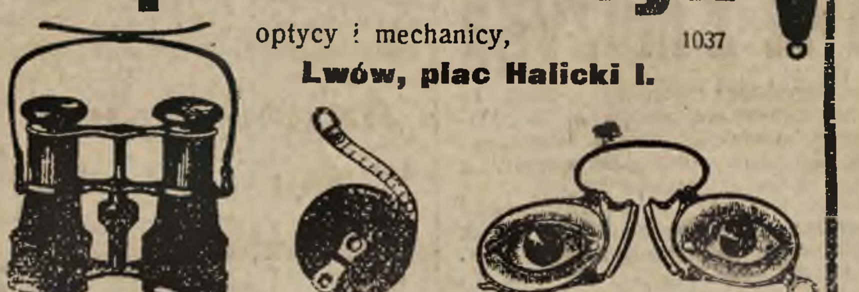
najnowszych lornetek

w dużym wyborze i w najnowszych wzorach. Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 złr.)

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy, 1037

Lwów, plac Halicki l.



Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
funt	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
	Grzybki litewskie aromatyczne 1 kilo zł.	3·20

PRZEDOSTATNI MIESIĄC! 3064

LOTERJA ŚWIĄTECZNA.



Ciągnienie nieodwołalnie 29 grudnia 1903.

1.500 wygranych

rozdzielonych na 100 głównych i 1.400 pobocznych wygranych w łącznej wartości

Koron 50.000 Koron.

Główna wygrana 25.000 koron i dalsze dwie po 5.000 i 1.000 koron zostaną na żądanie po strąceniu prawnego procentu wypłacone w gotówce.

Losy po 1 koronie

są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w Biurze loteryjnem Wiedeń I., Spiegelgasse 15.

Podarek na Gwiazdkę i Nowy Rok zadarmo!!



Niezbędne w każdej wykształconej rodzinie.

Celem większego poznania naszej firmy w Austrji obowiązujemy się wykonać każdemu artystycznie zrobiony

portret naturalnej wielkości

zupełnie darmo,

jeżeli odbierający portret poleci nas swoim przyjaciołom i znajomym. Należy posłać fotografię z powołaniem się na to ogłoszenie i zarazem podaniem **dokładnego adresu** do firmy:

„Venus" Portrait-Kunstanstalt Budapest VII. Kerepeser-Strasse 64 F.

Dostawa portretu nastąpi w przeciągu 8—14 dni po otrzymaniu fotografii, którą w całości zwraca się z przesyłką na koszt odbierającego. — Tysiące podziękowań.

Ta nadzwyczajna oferta ważną jest od daty dzisiejszej do 15-go stycznia 1904.

Uprasza się o korespondencję niemiecką.

Bez nauki można grać natychmiast 800 kawałk.



„Trębacz z Säkkingen"

„Sei nicht böse", „Die Post im Walde", „Burenmarsch", „Radetzkymarsch", „Ich weiss ein Herz", „Das ist das süsse Mädel", „Ueber den Wellen", „Sei gepriesen du lauschige Nacht" i w. i., około 800 wybranych, muzykalnych kawałków, które może wygrać każdy bez poprzednich studjów i znajomości nut na nowowynalezionej 18-tonowej eleganckiej trąbie: 7041

„TROMBINO"

przez pojedyncze wstawienie stosownych pasków nut. Wzbudzające wszędzie sensację „Trombino" kosztuje razem z łatwym do wykonania obfitym spisem śpiewów: I. sorta pięknie wyk. o 9 tonach zł. 3 50, II. sorta pięknie wyk. o 18 tonach zł. 6.50. Nuty do I sorty 20 cent., Nuty do II. sorty 40 ct., wysyła za zaliczką jedynie:

Henryk Kertesz,
Wiedeń I., Fleischmarkt 18-139.

Za najwyższem rozporządzeniem Jego c. k. Apost. Mości

XXIII. c. k. Loterja państwowa

na dobroczynne cele armji wspólnej.

Ta loterja pieniężna w Austrji jedynie prawnie dozwolona

zawiera **19.382 wygranych** w gotówce pieniężnej w głównej kwocie 512.880 koron.

Główna wygrana wynosi

200.000 koron w gotówce.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 17-go grudnia 1903.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy znajdują się w dziale loteryjnym we Wiedniu III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i telegraficznych, w urzędach kolejowych, kantorach wymiany i t. p. Plan gry dla kupujących losy bezpłatnie.

Losy wysyła się bez opłaty. **Z c. k. dyrekcji loteryjnej.**
3063 Oddział loterji państwowej.

---

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Tutki i Bibułki cygaretowe

„Promień"

chemicznie badane 1128

i za najlepsze uznane

przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwow.

Wszędzie do nabycia.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Ważne dla właścicieli lasów!!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia r. n. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materjałowego (kręglaki) każdej ilości a mianowicie: **grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, jasionowe,** 1051 **bukowe, lipowe** i t. — Wiadomość pod „Drzewa" udzieli

Biuro dzienników Buchstaba. (Pośredników nie wyklucza się).

Krajowa pracownia

ornatów, sztandarów i skład szat kościelnych

oraz wszelkich artystycznych haftów ręcznych

M. Komoniewskiej i J. Głuchowskiej

we Lwowie, ul. Akademicka l. 12

poleca: 1050

Wielki wybór jedwabi, złota, włóczek, kanw i wszelkich przyborów do haftów. — Cenniki i kopie listów pochwalnych wysyłamy gratis.

Skład i pracownia

Futer



Feliksa i Juliana

Lubelskich

we Lwowie

przy ulicy **Wałowej l. 3.**

Polecamy na sezon zimowy swój zapas **FUTER** w skórach, jakoteż gotowe

Futra damskie i męskie,

oraz kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzączch.

Zarazem utrzymujemy **doskonałe SUKNA** do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko po **możliwie najniższych cenach.** 8157

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Zabawki

najpiękniejsze, — galanterję najnowszą

bajecznie tanio

poleca magazyn firmy 1194

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7, LWÓW Filja ul. Halicka 6.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego